

# Rodzina

9. X. 1960  
Nr 14 • ROK I  
WARSZAWA

KATOLICKI TYGODNIK ILUSTROWANY

Cena 2 zł -



MACIERZYŃSTWO NMP



NA XVIII NIEDZIELĘ PO ZESŁANIU  
DUCHA ŚW.

**O**nego czasu: Jezus wstąpiwszy do łodzi przepłynął się i przybył do miasta swego i oto przyniesli Mu paralytyka leżącego na łożu. A widząc wiarę ich, rzekł Jezus paralytykowi: Ufaj, synu, odpuszczają ci się grzechy twoje. A oto niektórzy z uczonych w Piśmie myśleli sobie: On bluźni. Jezus zaś, przeniknąwszy ich myśli, powiedział: Czemuż źle myślicie w sercach waszych? Cóż łatwiej jest powiedzieć: Odpuszczają ci się grzechy, — czy też: wstań a chodź? A żebyście wiedzieli, że Syn Człowieczy ma na ziemi moc odpuszczania grzechów, — przeto rzecze do paralytyka: Wstań, wezmij łożę twoje i idź do domu twego. I wstał, i poszedł od domu swego. Co widząc rzesze ulekły się i oddały chwałę Bogu, który dał taką moc ludziom.

(ŚW. MATEUSZ 9, 1—8)

**S**kały gór wapiennych Palestyny oraz sąsiednich krajów obfitują w liczne grotę naturalne, które niegdyś ludność pierwotna, przedhistoryczna zamieszkiwała. Takie grotę odkryto w Megiddo, Taanak, Gezer i w wielu innych miejscowościach Palestyny.

Grotę te są przestronne i wysokie; powietrze w nich jest suche, zdrowe, w zimie ciepłe, a latem chłodne.

Kanaańczycy i Izraelici nie używali tych grot na mieszkanie; w wyjątkowych wypadkach, np. w czasie wojny służyły im za schronisko. (Rodz. 19, 30; Jer. 10, 16; 1 Sam. 13, 6; 14, 11; 22, 1). Częściej urządzano w grotach grobowce (Rodz. 23, 5, 10; 25, 9; 49, 29, 50, 13; Iz. 22, 16) lub stajnie dla trzód. Niejednokrotnie jednak dobudowywano do grot domki, tak, że jedną część domu stanowiła grotę, a druga dobudówka. Tego rodzaju domki istnieją jeszcze dziś w Jerozolimie i Nazarecie.

Sztukę budowlaną przejęli Izraelici od Kanaańczyków. Na sposób budowania zasadniczy wpływ wywarły klimat i sama natura kraju. Klimat palestyński wymaga ochrony nie tyle przed zimnem, ile raczej przed upałami i ulewami; zatem z jednej strony wymaga mieszkań chłodnych, piwnicznych, a z drugiej pozwala na budowle lekkie, przewiewne. Ponieważ klimat pozwala na spędzenie całego dnia na wolnym powietrzu, przeto lud wschodni pragnie w domu posiadać jedynie zabezpieczone miejsce na spoczynek nocny i na spokojne spożycie posiłku.

Przyroda kraju zmusza do budowy kamennych, bo brak jest zupełnie budulca drewnianego. Salomon dla świątyni i swych pałaców sprowadzał drzewo aż z Libanu. Mieszkańcy nizin zmuszeni byli używać cegły, wyrabianej z gliny zmieszanej z plewami lub siewką słomianą, wysuszonej już to w ogniu, już to na słońcu (Rodz. 11, 3; Wyj. 5, 7). W górskich okolicach używano kamienia wapiennego, który łatwo dawał się obrobić. Do spajania murów używano przeważnie gliny, (Rodz. 11, 3), a czasem wapna zmieszanego z piaskiem (Jer. 43, 9). Ściany tynkowano od wewnątrz, a niekiedy i na zewnątrz (Wyj. 13, 10).

Dach po większej części był płaski. Konstrukcję sklepieniową znano już bardzo dawno (grobowce starokanaańskie w Magiddo z r. 2000 przed Chr.), a sklepienie beczkowe spotykamy już w Egipcie. W czasach rzymskich zaczęto używać sklepień krzyżowych (np. budowle w Baalbeku). Dach nakładano w następujący sposób: belki drewniane albo wmurowywano w ściany domu, albo po prostu rzucano na mury ścian; następnie nakrywano je chrustem i galeziami, na to zaś nakładano grubą warstwę ziemi i mocno ją ubijano. Taki dach, gdy był utrzymany w należyłym stanie, potrafił przetrzymać najgwałtowniejsze ulewę i deszcz zimowy. Z wiosną dachy porastały nieraz trawą (Iz. 27, 27; Ps. 29, 12, 6).

Mieszkańcy Wschodu lubią przebywać na dachach; tu się przechadzano przy chłodzie wieczornym (2 Sam. 11, 2; Dan. 4, 26), urządzano spoczynek nocny w lecie (1 Sam. 9, 25) i wykony-

wano niejedną robotę domową (Iz. 2, 6). Z dachu przypatrywano się życiu i ruchowi na ulicach, placach miejskich i dziedzińcach pobliskich domów (Iz. 22, 1; Sędz. 16, 27; 2 Sam. 11, 2), z dachów też rozlegał się krzyk trwogi, bólesci lub smutku z powodu publicznych nieszczęść i klęsk narodowych (Iz. 15, 3; Jer. 48, 33b), wreszcie z dachów przemawiano do publiczności (Mt. 10, 27; Łk. 12, 3; Flaw. B. J. II, 21, 5). Dachy służyły też często za miejsce modlitwy (Dz. Ap. 10, 5). Dla ochrony przed upałem stawiano na dachu szalaski z chrustu lub galezi (2 Sam. 16, 22).

Na dach prowadzili schody z dziedzińca, z wnętrza domu lub z ulicy. Prawo domagało się, by dach zaopatrzony był w balustradę, lecz mimo to można było łatwo przedostać się do sąsiedniego domu i tak przejść całą ulicę nie schodząc na dół.

Tak, jak wyżej opisaliśmy dach, został rozebrany przez ludzi z Kafarnaum, aby móc przed Chrystusem postawić chorego wraz z łożem (Mt. 9, 1—6).

Gdy chory został spuszczonej do wnętrza domu, zaciekawienie było ogólne. „Jezus zaś widząc wiarę tych ludzi rzekł do tkniętego paralizem: „Ufaj, synu: grzechy twoje są ci odpuszczone“. Słyszając to uczeni dziwili się i rozmawiali między sobą szeptem, posiadając Jezusa o bluźnierstwo. Mieli pewną podstawę do podobnego przypuszczenia, gdyż tylko Bóg swoją mocą może odpuścić grzechy. W błędzie jednak byli, bo nie uznawali Chrystusa za Boga.

wiernych, zakładał nowe gminy i biskupstwa. O wadze i doniosłości tej pracy asocjacyjnej w Kościele świadczą wymownie szeregi nieustraszonych mężów, diakonów, kapłanów, biskupów i świętych, którzy z narażeniem się na śmierć głoszą ewangelię, pomagając ze świadomością liczebnej stan królestwa Bożego na ziemi i zastęp męczenników za wiarę. Wobec ogromu ich bohaterstwa, heroizmu, wobec kolosalnego ich wkładu w dzieje Kościoła, konkretnie w Jego budowę i popularyzację, wobec ogromu misjonarskiej pracy i wysiłku — wszystko inne, jak synody, dysputy, a nawet orzeczenia dogmatyczne wydają się być czymś małym, niedostrzegalnym i bez porównania łatwiejszym.

Imponujący jest zastęp misjonarzy pierwszych trzech wieków naszej ery. Święci: Ignacy, Cyprian, Zefiryn, Donacjan, Eluter, Teofil, Feliks, Felician, Genesjusz, Myron — kiść zresztą wylieczy ich imiona. Znanych jest ponad tysiąc, a cóż powiedzieć o nieznanych? Imiona rzadkie, dziwnie brzmiące, zapomniane. O wielu z nich wiadomo tylko jedno, mianowicie, że oddali swe życie za Prawdę, za Ewangelię, za Chrystusa. Jeden fakt, a jakże ważny i znamienity! Więcej znaczący niż cała szczegółowa i historycznie pewna biografia, nie byłby zaistniał w ich życiu gdyby nie pokochał Chrystusa nade wszystko, gdyby na Jego służbę nie oddał się całkowicie. Poznali Jezusa przedko, jak by w oświeceniu, gdyż ich dusze były wolne od uprzedzeń, a umysły otwarte na przyjęcie Odwiecznej Prawdy. Poznali Go częstokroć bez długich studiów. Nie mieli magisteriów i doktoratów z różnych dziedzin wiedzy — jedną dziedzinę znali doskonale, tę najważniejszą: umieli głęboko wierzyć. Dlatego chociaż bliżej nie znani, są wielcy, imponujący swą postacią. Oni wykuli zgręby Kościoła, do którego należymy, który stanowimy, w którym jesteśmy. Zrodzony w krwi Jezusa i Jego Męczenników Kościół winien być dla nas drogi nade wszystko. Życia za wiarę nikt od nas dziś nie żąda.

Dokończenie na stronie 14

Jezus, przenikając myśli ludzkie, zwraca się do faryzeuszów i mówi: „Czemu te złe myśli żywcie w sercach waszych? Co jest rzeczą łatwiejszą, czy powiedzieć do paralytyka: odpuszczają ci się grzechy twoje? Czy też powiedzieć: wstań weźmij swe łożę i ruszaj swobodnie? Byście jednak wiedzieli że Syn Człowieczy posiada na ziemi moc odpuszczenia grzechów — rzekł do sparaliżowanego — rozkazuję ci: wstań, zabierz swe łożę i idź do domu swego“.

Na potwierdzenie tego, że ma władzę odpuszczenia grzechów Jezus czyni cuda. Momentalnie uzdrowia sparaliżowanego. Każemu wziąć swoje łożko i o własnej mocy iść do domu.

Zdarzenie to wywołało wielkie wrażenie. Wszyscy przejęci strachem podziwiali i dziękowali Bogu za dobrodziejstwa jakie im wyświadcza. (Mt. 9, 1—9; Mk. 2, 1—12; Łk. 5, 17—26).

Dziś o wiele łatwiej można dojść do Chrystusa, aby otrzymać grzechów odpuszczenie i uleczenie z duchowej niemocy. Nie potrzeba wspinać się na dach i rozbierać go, by stanąć przed Bogiem, dawcą łaski i przebaczenia. Wystarczy tylko w odpowiednim usposobieniu podejść do konfesjonatu lub przed ołtarz, uklęknąć i wyznać swe grzechy. Ten sam głos, z tym samym skutkiem co przed wiekami powie do duszy: „Ufaj synu, odpuszczają ci się grzechy twoje“, a łaska Boża ubogaci człowieka niebiańskimi darami miłości i miłosierdzia.

Czy dostatecznie to sobie cenimy?

Ks. dr A. Naumczyk



**W**ĘGIERSKI język jest bardzo trudny dla cudzoziemców i nie przypomina zupełnie — należąc do grupy językowej ugrofińskiej — żadnego ze znanych nam języków. Bo proszę: Lengyel Népkoztársag Nagykövetsége — niech kto zgadnie, co to znaczy? A to jest po prostu Ambasada Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej!

Szent Istvan Bazylika. — O, to jest już nieco łatwiejsze do zrozumienia, tym bardziej, jeśli się wie, że po węgiersku „sz” czyta się jak polskie „s” (a znów dla odmiany samo „s” wymawia się „sz”). Szent Istvan Bazylika jest węgierską nazwą budapeszteńskiej Katedry św. Stefana.

Tradycje katolickie na Węgrzech są stare — mocne. Kościołów w Budapeszcie jest dużo. Pięknie wzbogacają one słońce miasta.

Jestem właśnie w Katedrze Św. Stefana. O jej imponującym ogromie mogą choćby świadczyć następujące liczby: kopuła jest wysoka na 96 m., szerokość katedry wynosi 55 m., a długość — 86 m.

Poranne nabożeństwo już się skończyło i wierni odeszli do swych codziennych zajęć. W olbrzymim kościele, budowanym lata całe, gdyż od 1851 do 1905 roku, panuje półmrok, jest cicho i pusto. W ławkach siedzi zaledwie kilka osób, głęboko zatopionych w żarliwej modlitwie.

Obchodzę dookoła wnętrza Katedry z uwagą i w skupieniu oglądając jej malowidła i rzeźby. Oto sławna rzeźba Alajosa Szyobla.

Szlachetna postać św. Stefana, który ochrzcił Węgrów, zaklęta przez wymienitego węgierskiego rzeźbiarza w kararyjskim marmurze. Lecz muszę się przyznać, że nie ta rzeźba zrobiła na mnie w Katedrze budapeszteńskiej największe wrażenie.

Długie minuty stałam nieruchomo w lewym rogu Katedry przed białą, wykutą w jasnym marmurze, figurą Chrystusa długą inną rzeźbiarza węgierskiego, J. Damko. Nie mogłam, nie byłam w stanie od niej oderwać oczu. Obeszłam wokół całej katedry — i znowu wróciłam do mojej rzeźby, żeby choć raz jeszcze na nią popatrzeć, żeby z nią się pożegnać...

Niedaleko Dunaju, w pobliżu odbudowywanego właśnie — i jako ostatni — wiszącego Mostu Elżbiety zrujnowanego w czasie



Widok z góry Gerlletra w Budzie na Dunaj i wyspę św. Małgorzaty. U dołu: słynna paszcza rybaków.

działań wojennych w 1945 r., stoi inny ciekawy kościół: Belvarosi Templum — „Kościół Śródmieścia”. Stara to jest świątynia katolicka, różne koleje losu przechodziła, a ślady tego widać są widoczne. Ok. 1200 roku została zbudowana w stylu romań-

Idę brzegiem Dunaju, podziwiam wspaniałą panoramę gór i wzgórz Budvy i najbliższą Górę Św. Gellerta, słynne ze swej piękności mosty, których jest osiem: 5 kołowych i 2 kolejowe, przepiękne budowle, zrujnowany — niestety Zamek Królewski w Budzie i wspaniały gmach Parlamentu (po węgiersku: Országház) w Peszcie. Wsiadam w łódź, z licznymi krzaczek po



sk. m. Ok. 1400 roku przebudowana na gotyk. W czasach tureckich pokryła ją licznymi ornamentami mawrytańskimi. W 1730 roku została odbudowana w stylu barokowym. I oto wszystkie te dawne style — romański, gotycki, mawrytański — uporzędkowane „wylażą” spod baroku, kreśląc historię kościoła.

Budapeszt powstał w połączeniu się w 1872 i dwóch miast naddunajskich Budy i Pesztu, leżących po obu stronach rzeki Buda na lewym, a Pest na prawym brzegu Dunaju) jest miastem starym. Pierwszymi znanymi jego mieszkańcami byli Celtowie, później Rzymianie założyli tu swoją kolonię — Aquincum. W Blesko Belvarosi Templum znajdują się starożymskie wykopaliska — Castellum Romanum. Odkryte tu zostały mianowicie fundamenty willi rzymskiej i zgromadzone tu rzymskie tablice nagrobkowe, jakich wiele wykopane się na Węgrzech.

Dunaju tramwajów wodnych i jadę na Wyspę Św. Małgorzaty.

Po drodze nasz tramwaj wodny mijają gmach Ministerstwa Spraw Zagranicznych znajdujący się na pl. Józefa Bema. Na placu stoi pomnik tego Wielkiego Bohatera Polski i Węgier. Jest też w Budapeszcie oczywiście i ulica Stefana Batorego.

Wyspa Św. Małgorzaty — to olbrzymi teren rozrywkowo-wypoczynkowy. Opera na świeżym powietrzu posiada miejsce dla trzech i pół tysiąca widzów. Kąpielisko i trawiaste plaże „Palatinus Strand” mogą jednorazowo pomieścić do 40 tys. osób. W Dunaju, którego wody są nie tyle „modre”, ile wręcz brudne kąpać się nie można. Toteż „Palatinus Strand” składa się z kilku base-

nów. Mają one wodę o różnej temperaturze: od 22 do 38 °C opni Celsjusza. I co jest najważniejsze: temperatura wody — naturalna. Stolica Węgier leży bowiem na 126 ciepłych źródłach, z których wiele ma szeroko znane i uznane wartości lecznicze. Nie licząc mnogich pomniejszych plaż i kąpielisk, Budapeszt posiada ogółem dziewięć dużych leczniczych zakładów kąpielowych, a dzienna wydajność jego 126 gorących źródeł wynosi ok. 70 milionów litrów!

Jest to przecież jedno z największych w Europie uzdrowisk, do którego ludzie zjeżdżają z całego świata. Słynny luksusowy Hotel św. Gellerta z 248 pokojami dla 400 osób ma własny zakład wodolecznicy i baseny kąpielowe (pod dachem oraz na otwartym powietrzu) z gorącą wodą.

Ale czas wracać. Jakże tu jednak nie przejechać się jeszcze archaicznym budapeszteńskim metrom — jedną z najstarszych w Europie kolejek podziemnych, uruchomionych na 1000-lecie Węgier, w 1896 roku, w obecności cesarza Franciszka-Józefa. Szczególnie mi dopisuje: właśnie podjeżdża historyczny wagonik, kursujący po dziś dzień, którym stary Franz-Josef odbył inauguracyjną przejażdżkę.

Metrom, jak się powiedziało, jest stare, ale dobrze jeszcze służy miastu. Po jednej jedynej linii w Peszcie, przepadłej do Dunaju, co 2 minuty z regularnością zegarka przebiegała pojedynczo niewielkie wagoniki. Na każdym przystanku konduktor wysiada i wpuszcza ściśle określoną liczbę pasażerów. Z przyjemnością i ze sobą zastrzeżoną palizą na wielkie zdziwienie obserwowałam, jak ci, co musieli zostać na peronie kolejki, spokojnie czekali na następnego wagonika.

Po kilkudziesięciu minutach jazdy pod ziemią, wagonik na stacji końcowej wychynął na powierzchni ziemi. Wysiadałam — i oczom moim ukazał się Pomnik Millennium Węgier.

Gdy nazajutrz siedziałam w pociągu, zdążającym ku granicy rumuńskiej, pomyślałam o żalem, jak bardzo mało czasu miałam na zwiedzenie tego pięknego miasta — i jak jeszcze mniej mam możliwości opowiedzieć Drogim Czytelnikom „Rodziny” o swych budapeszteńskich wrażeniach w jednej krótkiej korespondencji.

Gmach parlamentu nad Dunajem.



**MACIERZYŃSTWO**

DOKONCZENIE ZE STR. 3

czo wychować. Wprawdzie obowiązek ten ciąży na obojgu rodzicach, ale rola matki jest szczególna. Ona, poza wyjątkami oczywiście, najbardziej się troszczy o dzieci. Ona najbardziej przeżywa ich choroby, niepowodzenia czy kłeski życiowe. Ona do końca życia martwi się o dzieci i jak kokosz chciałaby ochronić je skrzydłami miłości przed przeciwnościami losu. Na słabe ramiona kobiety — matki składa społeczeństwo ciężar troski o wychowanie w ładzie i porządku moralnym człowieka i przyszłego obywatela. Jej cierpienia, pracę, nocne bezsenne, staramy się wynagrodzić przez okazanie jej należytego szacunku. Schylamy głowę przed kobietą-matką, całujemy ją w rękę, ustępujemy miejsca. To za ofiarną jej życia, za cierpienia, i za ciche bohaterstwo.

Czy wszyscy tak szanujemy kobiety? Niech te krótkie refleksje z okazji święta Macierzyństwa N.M.P. nasz szacunek pogłębią, niech wzmocnią miłość do naszych matek do wszystkich matek świata.

Dzieci z parafii Zolkiewka w dniu I Komunii św. wraz ze swym duszpasterzem ks. proboszczem Kozalem.



Przez cały długi dzieńek  
A mała Krystenka  
roboty jest, o jej!

Znam małą Krystenkę,  
każdy ją w wiosce zna  
niebieską ma sukienkę  
i warkoczki dwa  
Małenka Krystenka  
mieszka w tym domku tam  
gdzie jasne są okienka  
i rosą drzewka dwa  
Przez cały długi dzieńek  
A mała Krystenka  
roboty jest, o jej!

MAŁA KRYSIENKA

B. SUWAŁ

# Rozrywki umysłowe

## 1. SKAKANKA



Przeskakując stale tą samą ilość kratek odczytać rozwiązanie. Początek od oznaczonej kratki według wskazówek zegara. Rozwiązanie należy przysłać na adres redakcji „Rodziny” z dopiskiem „Rozrywki umysłowe — „Słoneczko” Nr 14” do dnia 9 listopada br. Za prawidłowe rozwiązanie zostaną rozlosowane piękne nagrody książkowe.

Prawidłowe rozwiązanie krzyżowki z 7 numeru „Słoneczko” brzmi: poziomo. mól, rondo, mit, robot, kur, kokos, pole, tran, rada, dzban, ulica, rak, alt, moc.

Pionowo: mur, lenno, mops, trep, kabel, rot, kit, Ela, Robak, Nina, raut, deizm, dar, a, b, c.

Nagrody otrzymują: Włodzimierz Sawiński z Poznania, Ryszard Strzemiński z Lublina, Wojciech Ożgowiec z Gliwic, Modrzewski Karol — Lobeż, Aleksandra Gieburowska — Twardogóra Sycowska

Chcesz uczyć się prawd wiary Kościoła Katolickiego? Zapnumeruj „RODZINĘ” i czytaj „SŁONECZKO”. Na drugiej stronie znajdziesz zawsze katechezę.

Ks. E. K.

„Czytaj często Pismo św., zwłaszcza Nowego Testamentu. (Czytaj często Pismo św., albo Apokalipsę. Księga ta to „Dzieje Aposto- i rozwijaniu się Kościoła i napisał księgę o powstaniu sa, św. Łukasz był historykiem jeden z uczniów P. Jezu- Pana Jezusa. na o życiu, nauce i czynach „dobra nowina”. Dobra nowi- Słowo „Ewangelia” oznacza posolskimi. Najwięcej listow gu. Listy te nazywają się a- sły, w których nauczali o Bo- zapominali. Pisali do nich li- najwazniejsze są 4 Ewangelie: Mateusza, Marka, Łukasza, Jana

„Dobra nowina”. Dobra nowi- Słowo „Ewangelia” oznacza posolskimi. Najwięcej listow gu. Listy te nazywają się a- sły, w których nauczali o Bo- zapominali. Pisali do nich li- najwazniejsze są 4 Ewangelie: Mateusza, Marka, Łukasza, Jana

„Dobra nowina”. Dobra nowi- Słowo „Ewangelia” oznacza posolskimi. Najwięcej listow gu. Listy te nazywają się a- sły, w których nauczali o Bo- zapominali. Pisali do nich li- najwazniejsze są 4 Ewangelie: Mateusza, Marka, Łukasza, Jana

Rok I Warszawa, 9. X. 1960 Nr 14

## UZDROWIENIE SPARALIŻOWANEGO

**E**WANGELIA z 18 niedzieli po Zielonych świętach mówi, jak Pan Jezus przyjechał łodzią do Kafarnum i natychmiast zgromadziło się wokół Niego mnóstwo ludzi. Przybyli też uczeni żydowscy i faryzeusze, którzy nie kochali P. Je-





# MARIA KONOPNICKA — PIEŚNIARKA LUDU

## W 50 ROCZNICĘ ZGONU

Przyszła na świat w Suwałkach w 1842 r. jako córka adwokata Wasilkowskiego. Zwycajam ówczesnych czasów uczyła się w domu, a później przez jeden rok na pensji Panien Sakramentek w Warszawie. W 1862 wyszła za mąż za ziemianina Jarosława Konopnickiego i zamieszkała z nim w jego majątku Bronowie. Tu początkowo w atmosferze dostatku i bez troski — korzystając z bogatej biblioteki odnalezioną na strychu — rozczytywała się w dziełach myślicieli i pisarzy zachodnioeuropejskich, rozszerzając swe horyzonty myślowe i pogłębiając wiedzę. W czasie kilkunastoletniego pobytu na wsi ma dość okazji, by poznać wszechstronnie stosunek między dworem a wsią, nędzę, krzywdę, i niedolę ludu. Cenne swe obserwacje i doświadczenia znajomość środowiska zużytkuje potem w swej twórczości poetyckiej.

W 1902 r. w związku z uroczystością z okazji pięćdziesięciolecia pracy literackiej naszej poetki ze składek społeczeństwa zakupiono dworek w Żarnowcu na Podkarpaciu i ofiarowano jej jako wyraz hołdu i miłości społeczeństwa. W różnorodnej i bogatej twórczości Marii Konopnickiej, którą traktowała jako służbę człowiekowi, przewija się nuta społeczna i głęboka troska o skrzywdzonego człowieka.

Uwrażliwiona na wszelką niesprawiedliwość, nędzę i wyzysk nie przeszła nigdy poetka obojętnie obok ludzkiego cierpienia.

Plastycznie, w sposób realistyczny malowała stosunki panujące w chatkach wiejskich, piwnicach i na poddaszach domów w miastach. Ukazywała ludziom cierpienie innych ludzi i stawiała pytania, kto temu jest winien.

Była żywym wyrazem epoki, która — przeciwstawiając się idealom romantyzmu — próbowała

ukazać człowiekowi jak żyć, dobrobyt i szczęście osiągnąć i po-najmniej cierpienie. Obnażając rany społeczne piętnowała ustrój oparty na krzywdzie i wyzysku, poetka — humanistka krytycznie oceniała również rolę rzymskiego Kościoła. Od czasu Słowackiego nikt tak ostro nie widział jego antynarodowej i antyspołecznej postawy. Będąc w Rzymie przekonała się, że z rzekomej Stolicy Apostolskiej uleciał duch nauki Chrystusowej, pozostał tam tylko spadkobierca Cezarów, który marzy o panowaniu nad światem przy pomocy siły i polityki. Osiem błogosławieństw Boskiego Zakonodawcy przestało obowiązywać. Z gorzycą i żalem pisze: „Ośmioro błogosławieństw tak z Rzymu dziś dzwoni: „Błogosławieni krwawej, a ořeźnej dłoni, którzy miecza ucisku nie zdejmują z brusa,

Bo tym dary na piersi będzie znak  
Crystusa:  
Błogosławieni kupcy, którzy złoto  
liczą,  
Bo ci ziemię krwią świętych zlaną  
odziedziczą,  
Błogosławieni pyszni, skrwawieni  
mocarze,  
Bo tym w świątyniach Pańskich  
zbudują ołtarze:  
Błogosławieni wszyscy, co podnieśli  
głowy  
Nad nędzę ubogiego i nad starość  
wdowy  
Błogosławieni, którzy obalają krzyże,  
Którzy kapłanów Pańskich trzymają  
w jasyrze:  
Błogosławieni, którzy panują nad  
światem,  
Tych następca Chrystusa opowie się  
bratem;  
Błogosławieni wiary świętej  
krzywdziciele,  
Bo ich imiona będą wyrzute w  
kościółce!”,  
Cierp jeszcze, Zbawicielu, kupczących  
w świątyni,

Aż się zorza zapali i dzień Twój  
uczyni!”

W innym miejscu poetka pisze:  
„O Rzymie!... Jakaś ty mnie zawiódł  
Rzymie!

Tys jak ta kokosz skrzydeł nie  
rozszerzył  
Nad piskletami, gdy w Jerozolimie  
Jastrząb się wielki nad nimi zmierzyl.  
Nie! Ty się skryteś w kadzidel swych  
dymie

I z jastrzębiami tyś sam się  
przymierzył.  
W blaskuś się powiek, piór obnosić  
dawał.

Ktoeś z szat dzianych Chrystusa  
wykrawał”.

W utworze „Jan Hus”, poświęconym męczennikowi i twórcy Kościoła Narodowego w Czechach, Konopnicka piętnuje przemoc fizyczną i gwałt zadany przez Rzym sumieniom i niezależnej myśli ludzkiej i głosi triumf prawdy, której zabić ani spalić na stosie nie można.

„Patrzcie! Ptak leci ku słońcu w  
błękity...  
On wolny, w skrzydła swobody on  
bije!

O ziemio! Ludu! O przyszłych dni  
świtly!  
Do was wyciągam ręce, do was piję,  
Ostatni puchar! Cień jeszcze was  
kryję.

Lecz stos mój płonie... O Rzymie,  
Czyś syty?

Ja duch... Ja żyję!...”

„O, bez obawy bądźcie dobrzy ludzie!  
Dziś Torquemada figurą woskową  
Oglądać można za skromny grosz w  
budzie,

Ziemia nie rodzi stosów, jest jałowa!...  
Sobory nudzą Bzym, dają wam słowo!  
Więc bez obawy bądźcie, dobrzy  
ludzie!”

Dnia 8 października 1910 r.  
Konopnicka zmarła we Lwowie  
i została pochowana na Lyczakowskim cmentarzu. Krytyczną  
ocną papieża i jego roli w  
historii naszego narodu naraziła się



klerowi rzymskiemu, który nie chciał wziąć udziału w jej pogrzebie. W tym czasie w Polsce przebywał Pierwszy Biskup Ks. Franciszek Hodur. Kola postępowe zwróciły się do niego, aby przemówił nad mogiłą zmarłej poetki. Na wiadomość o tym kler rzymski nie chcąc do tego dopuścić wziął liczny udział w pogrzebie. Biskup Hodur oddał ostatnią posługę wielkiej poetce, jako jeden z uczestników pogrzebu i złożył na jej mogile biało-czerwone kwiaty w imieniu Towarzystwa Marii Konopnickiej, a tych w Kościele Narodowym w Ameryce w tym czasie było już 14.

Dziś jest ich znacznie więcej, gdyż ideały, dla których żyła i pracowała, są bliskie i drogie wyznawcom Kościoła Polsko-Katolickiego.

W 50 rocznicę zgonu składamy hołd tej wielkiej Polce i poetce, która z za grobu poezją swoją uczy miłości Boga, człowieka i ojczyzny i szacunku dla wolnej, niezależnej myśli ludzkiej.

M. Garczyńska

### Sprawy dnia dzisiejszego

### ŻADAMY WYJASNIENI

Poczynając od niniejszego numeru, wprowadzamy rubrykę pt. „SPRAWY DNIA DZISIEJSZEGO”. W rubryce tej będziemy omawiać ważniejsze problemy poruszane na łamach tygodników, wychodzących w Polsce. „Problemy”, bo czyż nie jest problemem samym w sobie sprawa, poruszana nie po raz pierwszy przez tygodnik „Kierunki”.

Niezdrowa atmosfera panuje w murach naszych wyższych uczelni. Pismo oskarża (nie wymieniając z nazwiska i adresu) szereg osób, którym zarzuca-

● wyzyskują stanowiska asystentów dla czerpania korzyści materialnych, w formach koludujących z przepisami prawa karnego,

● wykorzystywanie stanowisk naukowych dla kumoterstwa,

● stosowanie metod zastraszania w stosunku do studentów,

● wprowadzenie próby zasady zbiorowej odpowiedzialności wobec studentów,

● stosowanie tajemnic ocen przy egzaminach, co stwarza możliwości popełniania takich czy innych nadużyć.

Autor artykułu p. Bohdan Jelewicki, wytykając tak poważne zarzuty łamania prawa na wyższych uczelniach, opisuje godne pożałowania fakty naruszenia elementarnych norm moralnych i nakazów etyki

Jak bowiem zakwalifikować „pedagoga” asystenta, który uzależnia wydanie dostatecznej oceny od postawienia przez słuchacza litra wódki?

Inna znów studentka musiała opłacić zaliczenie dwiczeń, przez „pójście do łóżka” z asystentem.

Na jednym z wydziałów z powodu niezwrócenia w terminie przez dwóch studentów książek, miano ukarać wszystkich pozostałych (w liczbie 80 słuchaczy), niezaliczeniem im dwiczeń, a było to jednoznacznie z koniecznością powtórzenia raz jeszcze studiów i podleganie za sobą utratę roku akademickiego.

Jakakolwiek najbardziej surowa kwalifikacja podanych wyżej „wyczynów” ludzi, niegodnych miara wychowawców młodzieży akademickiej, będzie o wiele za łagodna w stosunku do oburzenia, które musi ogarnąć nas wszystkich, i ojców i matki, i starszych braci i siostry, każdego komu na sercu leży świadomość przestrzegania elementarnych zasad moralności w życiu codziennym tak brutalnie łamanych w opisywanych wypadkach.

Wierzymy, że władze Akademickie, że Minister Szkolnictwa Wyższego, że Senaty naszych uczelni, reprezentujący wielkowy dorobek w każdej dyscyplinie wiedzy i nauki, a więc i w dziedzinie moralności i etyki — zabiorą głos.

Albo przykłady podane przez „Kierunki” — są wysłane z palącą wiedzą autor artykułu powinien być podlegnięty do karnej odpowiedzialności, za zniesławienie dobrego imienia polskich wyższych uczelni i wykładowców, albo...

Jeśli zarzuty są prawdziwe winni spługawienia dobrego imienia naszych szkół akademickich muszą być relegowani z zespołów naukowych, napiętnowani z imienia i nazwiska, jako deprawatorzy — największego skarbu narodowego — naszej uczącej się młodzieży.

Trzeciego wyjechała nie ma. Oczekujemy od odpowiednich władz wyjaśnień w tej tak niepokojącej sprawie.

### NA DNIE BUTELKI

WIERZYĆ się nie chce. Ale „cytry mówią” same za siebie. W Polsce — jak donosi tyg. „Polityka” w 1955 r. wydano na napoje alkoholowe 26 miliardów zł. Jest to astronomiczna suma. Ież za tą sumą możnaby wybudować mieszkania, szkół, domów ludowych, basenów pływackich, bibliotek?

Alkoholik jak wykazują obliczenia, wypija rocznie 13 litry czystego (tę mocą 54-56%) alkoholu. Przy cenie wódki 38 zł za pół litra, (litr czystego spirytusu kształtuje się w granicach 173 zł) rocznie alkoholik wydaje na wódkę: 12 600 zł, miesięcznie 1050 zł, dziennie 35 zł...

Badania społeczne, przeprowadzone w hotelach robotniczych wykazały, że 13% mieszkańców tych hoteli wymaga leczenia przeciwalkoholowego. Na budowach w Warszawie, i w Stoczku Szczeciński oraz w kilku zakładach przemysłowych w Łodzi stwierdzono, że liczba alkoholików waha się od 8 do 10%!!!

Ohleca się, że w Polsce ponad 360 tysięcy ludzi wymaga leczenia przeciwalkoholowego.

Przytoczone przez nas cyfry biją jak obuchem w głowę. Aby zapobiec spustoszeniu biologicznemu, jakie podlega za sobą społeczna klęska alkoholizmu, trzeba do walki z tą zmoją naszego życia zbiorowego i rodzinnego wystąpić jak najbardziej stanowczo. Trzeba wykreślić alkohol z życia, wykreślić go i usunąć bezpowrotnie, jako zło naruszające wszystkie dziedziny życia społecznego.

A. Kłos

# NA STRAŻY POKOJU

Piękne i bogate są tradycje polskiego oręża, który wslawił imię Polski na przestrzeni długich wieków naszych dziejów. Już na początku istnienia państwa polskiego wojowie Mieszka i zwycięsko stawili czoło uzbrojonemu rycerstwu niemieckiemu, które pod wodzą margrafa Geroną niosło proącom naszym mord i zagładę.

Zwycięstwa drużyn książęcych za czasów Chrobrego; Bolesława Śmiałego, Krzywoustego, a później rycerstwa za Jagiellonów nie tylko okrywały sławą naród nasz i kształtowały jego historię, ale również wpływały na losy Europy.

Psie Pole, Legnica, Płowce, Grunwald, Psków, Chocim, Wiedeń — oto chlubne szlaki naszego oręża, których nie zatrze czas. Każde pokolenie uczyło się bohaterstwa z pozłokłych kart historii. Walki i zwycięstwa i ich bohaterowie rozpałaly wyobraźnię młodych Polaków każdego wieku. Umiłowanie bowiem wolności jest cechą naszego narodu i naszych dziejów. Nie potrafimy żyć na klęczkach, w niewoli, chociażby w Dobrobycie. A wolność ma dużą cenę, często krwią i krzyżami się znaczy. Bil się żołnierz polski na wszystkich frontach świata, tam, gdzie toczyła się walka o wolność i sprawiedliwość.

Z rozwojem technicznym, społecznym i kulturalnym zmieniała się broń i mundury, zmieniały się pieśni żołnierskie, ale duch żołnierski pozostawał ten sam.

W ostatniej wojnie hojnie szafował krwią żołnierz polski w walce z barbarzyńskim najeźdźcą. Jedni szli do Warszawy drogą najbliższą, choć krwawą, która ich wiodła spod Lenino do kraju, inni walczyli pod Narwikiem, Tobrukiem, Monte Cassino z myślą o wolnej ojczyźnie i życie składali w ofierze.

Może nigdy i nigdzie jak w ostatniej wojnie zespolony był naród polski jedną wolą w walce z okrutnym okupantem.

Chlubnie się zapisali w łajkach tej walki żołnierze z Armii Krajowej, Armii Ludowej, Batalionów Chłopskich. Potwierdzili czynem, że Polak nie sługa, nie zna, co to pany, i godzien jest wolności i suwerenności.

Z ich krwi ofiarnej, cierpienia i walki Polska powstała, by żyć. Męstwo i odwagę żołnierza polskiego ocenili nie tylko bohaterscy Wodzowie Armii Radzieckiej, lecz i prezydent USA Roosevelt, który dla bohaterstwa Polaków nazwał Polskę „natchnieniem narodów”.

Dzisiaj nowoczesnie uzbrojona Armia nasza stoi na straży naszych granic, naszej pracy i naszej kultury.

Ludowe Wojsko Polskie jest rękoięciem pokoju. Rolnik może orać swój zagon, a gdy zasieje, zbierać plany, dzieci mogą się uczyć, robotnik wytwarzać materialne dobra, uczony pracować, aby wszystkim było żyć w Polsce radośniej i lepiej.

Dziś w święto Wojska Polskiego z radością i dumą patrzymy na różne formacje. Patrzymy na synów i braci naszych, którzy nie tylko bić się z najeźdźcą potrafią, lecz i przed żywiołem powodzi ratować życie i mienie współobywateli, płony z pól zbierać i przyjsć z pomocą ojczyźnie w każdej potrzebie. Bo wojsko nasze „ni z soli, ni z roli, lecz z tego co boli“ wyrosło.



Szczecin. Wybrzeże w nocy. Z daleka widać port.



Ćwiczenia artyleryjskie na morzu. Marynarka nasza strzeże portu bram!...

Z lewej u dołu: Artyleria też się zmieniła od czasu Grunwaldu.

Święto Morza w Szczecinie — Waly Chrobrego. „Wesoła marynarska wiara, szczęsny jej życia los...”







Desantowe oddziały to najmniejsza formacja...



Nad chmurami, gdzie wzrok już nie dociera, prują przestworza polskie odrzutowce.



Mechanicy przeglądają samoloty przed startem. Często jest życie ludzkie — oni odpowiadają za stan techniczny samolotu.

Służba w oddziałach komandosów wymaga wielkiej odwagi i opanowania trudnej techniki skoków spadochronowych.



Piechota, ta szara piechota — jest niezastąpiona.

## MIĘDZY MIŁOŚCIĄ A WIARĄ

dokonczenie z Nr 9

## II.

Kwieceniowe dni były jeszcze mroźne, ale w południe słońce promieniowało ciepłem i raźniej było na duszy.

Kiedyś po obiedzie, gdy się wybierałem na przechadzkę, zjawił się u mnie wysoki, dobrze ubrany pan i przedstawiwszy się, że się nazywa Konarzewski, przystąpił do rzeczy.

Jestem właścicielem majątku w powiecie Ostrów Mazowiecki. Doszedłem do wniosku, że nie można być dobrym Polakiem i dobrym rzymskokatolikiem. Widzę w tym trudność. Dlatego pragnę u siebie zorganizować Polski Kościół.

Nie zaprzeczyłem panu dziedzicowi owszem utwierdziłem. Jak być narodowcem to ciałem i duszą — mówiłem. Dowiedziałem się w dalszej rozmowie, że koin jego majątku leży wieś, w której jest szkoła, utrzymywana przez Macierz Szkolną — a kierownik jej skłania się ku nam. Ofiarował mi w majątku do dyspozycji pokój, sale i dworskie utrzymanie.

Propozycja była zbyt ponętna, by z niej nie skorzystać. Omówiliśmy plan działania.

Po trzech dniach od naszej rozmowy jechałem autobusem do Czyżewa, a tam już czekała dworska bryczka. Opuściłem Łomżę na kilka tygodni, zostawiając ludzi mi bliskich i ciche marzenia. Ale misja w Smolewie — to oschły rozdział.

Maj się rozkwilił i rozsolonecznił. Nawet łomżyńscy bezrobotni byli weseli. Wróciłem z pierwszej podróży misyjnej. Podczas oglądu opowiedziałem doktorowi o swoich sukcesach. Był uradowany.

Wieczorem z wieścią o moim powodzeniu w pracy misyjnej poszedłem do państwa Lipnerów. Pan Stanisław kielich wina za moje zdrowie do dna wychylił i w uniesieniu chciał śpiewać „Pierwszą Brygadę“.

Nazajutrz spotkałem Hanke na ulicy. Szła z koleżanką. Ukłoniłem się dyskretnie, by jej nie kompromitować.

Wieczorem przysłała do mnie.

— Ksiądz wyjechał, nie mi nie powiedział i nie mi nie napisał. E. nieładnie — mówiła. Robiła mi towarzyskie wyśmiewki, zaprawione dużą dozą sentymentu. To już nie były słowa — to były niedosytne kompresy na moje serce.

A jednak coś znać, jeżeli ktoś za mną nawet tęsknić potrafi — myślałem.

Rozstaliśmy się pojednani.

Minał tydzień. Zbliżała się godzina śniada. Wybrałem się na kolację „na górę“. Ktoś lekko zapukał. Znałem to pukanie. Była to bowiem już czwarta wizyta.

Ubrana w jasną barwną sukienkę, wyglądała uroczo. Opuśnione ładne warkocze pachniały młodością. Przysłała nie w porę, bo po urzędowej kolacji miałem pójść do p. Lipnerów na biny, a później grać w tysiąca.

Zaskoczony wizyta prosiłem, aby usiadła nie mogąc zdobyć się na uśmiech.

Zadawała mi lakoniczne pytania, a ja podobnie odpowiadałem. Dyskretnie spoglądałem na zegarek. Czas kolacji przeminął. Zbliżała się pora wizyty.

Nie miałem serca ani odwagi powiedzieć: „Przepraszam, bo muszę wyjść“. Szarpany niepokojem robiłem dobrą minę.

Powoli zapadał zmierzch. Zaczęłem chodzić nerwowo między biurkiem a łóżkiem. Pytałem, kiedy się zobaczymy. Pragnąłem, aby poszła, bo jej dłuższa obecność w pokoju mnie kłopotowała. Bałem się komentarzy sąsiadów.

Wstała, popatrzyła na zegarek, potem w okno i zblizła się do mnie. Wydawało mi się, że chce coś ważnego powiedzieć, coś zrzucić z serca. Miała być jednak inaczej. Podeszła do mnie i ruchem zdecydowanym schwyła mnie za szyję, wbiła paznokcie, ranie do krwi. Dziwnym głosem krzychała: „Ratunku“. Zachwiałem się lekko i w pierwszej chwili nie wiedziałem, co to ma znaczyć. Serce na chwile zamario. Czy to jakiś szal dziewczycy, czy chorobliwy objaw hysterii — myślałem przez ułamek sekundy — zrozumiałem szybko.

Drzwi się z łaskotem otworzyły i wtargnęli dwóch nieznanych mi ludzi. Jeden od razu mnie „zdzielił“. Po czulem gorąco w nosie i krew popłynęła ciurkiem. Od drugiego razu zakrociło mi się w głowie i zachwiał się nogi. Zwałem się jak diugi. Drugi z przybyłych bułem ilczył mi żebra. Używali przy tym wulgarnych wyzwisk.

Byłem oszołomiony, lecz nie straciłem całkiem świadomości. To życie sobie wybrałem — pomyślałem przez chwilę.

Wiem kto energicznie zapukał. Nikt nie zapraszał, ale „moi goście“ przerwali akcję. W drzwiach ukazał się pan Lipner, a za nim Michałek, nauczyciel z „ziemiełniczej“, partner do „tysiąca“.

Lipnerowa ich wysłała, bo „biny“ osygiły i doczekać się nie mogła.

Leżałem na podłodze z zakrwawioną twarzą. Stary bandarm zorientował się szybko. Usiłował drzwi zamknąć. Młodszy był zwinniejszy, odepchnął Michałka i wybiegł na podwórze.

KARTKI  
Z  
PAMIĘTNIKA

Starszego trzymał p. Lipner, a Michałek Hanke, która usiłowała się ulotnić.

Z obolałym bokiem i z zakrwawionym nosem zacząłem się podnosić. Usiadłem na fotelu, na którym przed 10-ciu jeszcze minutami siedziała Hanke.

Mój Boże, 10 minut, a dawno i tak daleko. P. Lipner trzymając się za kieszki, klucz w drzwiach przekreślił i wyszedł. Michałek stanął przy oknie. Zapanaowała cisza męcząca i straszna, która za gardło ścisła.

Pan Lipner powrócił z policją. Na ulicy było już mało przechodniów. Prowadzono nas do komisariatu. Podtrzymał mnie p. Michałek. Smutny był ten pochód i przykry. Siedłem jak skazaniec. Każdego z nas wprowadzono do innego pokoju. Jakiś starszy sierżant poprosił mnie, abym usiadł i rozpoczął badanie. Polecił mówić szczegółowo od dnia jej poznania aż do ostatniej chwili. Spowiedź była szczera, choć bez żalu i skruchy. Podczas śledztwa wszedł podkomisarz.

— No, cóż, po raz drugi się spotykamy, panie Narbutt — powiedział — i reke podał łaskawie.

Zawołano lekarza, który mnie opatrzył. Późną nocą wróciłem do domu i żal jakiś szarpał mi pierś. Czulem się jak dziecko, które z blocków całosci nie może ułożyć, nie wiedziałem, że to coś ohydne.

Obudzilem się rano z bólem głowy i cały chotały. Majowe słońce dyskretnie zaglądało do okna i zdawało się pytać, gdzie jest moja miłość, która zabiła jak plód niedonoszony, zanim się w sercu rozrosła. To on ją zabił, co krzyże noszą i mają poświęcone ręce. Ja tylko pogrzebałem, gdy była martwa. Ale na takie mogły kwiatów się nie przynosić. Przypomniałem sobie wieczorek, nocje, rozterki, tęsknoty. Wszystko do bicia poświęconego. Leżałem w łóżku. Bolały mnie kości i byłem zupełnie wyczerpany. Pod oczami w ciągu tygodnia zmieniły się kolory.

Przychodzili parafianie i pytali, co się stało. Odpowiadałem i czulem się zażenowany. Po południu zjawił się p. Lipner. „No, nie mówiłem, że te skurczybyki rzymskie“ — wolał od progu.

Dziewczyzna wyplęwała wszystko. Po drugiej wizycie u księdza, poszła do

spowiedzi. Chodzi co miesiąc. Jest sekretarka szkolnej Sodalicji Marińskiej.

Powiedziała, że poznała księdza i że jej ksiądz się podoba. Ks. moderator dał jej rozgrzeszenie, lecz kazał przyjechać do mieszkania. Oczywiście poszła. — Hanke — mówił już starszy i poważny ksiądz K. — twój rodzice to wierni katolicy. Kościół św., matka nasza, żądają od ciebie ofiary i poświęcenia. Wiem, że to jest trudne, a jednak musisz. Bo właśnie on, ten człowiek opętany nienawiścią do Kościoła, wprowadza zamęt w pociechach prostych ludzi. On rozdziera Ciało Duchowe Chrystusa. On musi stąd pójść, rozumiesz, musi!

Broniła się z początku, płakała. Ale dramatycznie przedstawione dobro Kościoła, wizja niebieskiej nagrody, zmazanie win wszelkich zwyciężyło. Hanke uległa.

— Zeznasz w prokuraturze, że cie zwabił i chciał po prostu zgwałcić.

Gdyby nie ci ludzie, którzy będąc w ubikacji twój krzyk usłyszeli, szalbistby ciebie i zlamal twoje życie. Tylko tyle, reszcie nam zostaw. Pamiętaj, godzina 20,30!

Do zaproszonych dwóch bezrobotnych z „Pracy Polskiej“ mowa była krótka. Konfliktów sumienia tam nie było.

— Ten hodurówek, wiece, który mieszka u tego socjalisty na ul. Krótkiej, halamuci nasze katolickie panieki. Będzie tam pojutrze o godz. 20,30. Na krzyk dziewczycy o ratunek pośpieszcie z pomocą. No, chyba nie musze was uczyć, co macie robić. Co otrzymam, tego mu nikt nie odbierze. Potem, gdy was zapytają, powiecie, że byliście w ubikacji, słyszeliście wolanie o ratunek i pośpieszyliście na pomoc, bo tak wam kazalo sumienie. Macie tu „dziesiątkę“, a jak sie spieszcie, dostaniecie drugę.

Chłopaki wypili sobie dla animuszu i poszli na robotę.

Gdy skończył p. Lipner te protokularne relacje, było mi smutno i przykro.

Wstyd mi było, że sa w Polsce tacy kapłani, taki Kościół, no, i takie dziewczęta.

Gdyby „akcja“ wzięła zamierzony obrót i nie zjawił się, czego nie przewidzieli jej inspiratorzy, moi przyjaciele, po moim aresztowaniu miał się ukazać artykuł na temat szkodliwości sekty hodurówek i demoralizacji przeze mnie szerzonej.

Los chciał inaczej, a losem kieruje Bóg. Po kilku dniach zawiadomil mnie komisariat, że przestępstwo z oskarżenia publicznego ścigane nie będzie, gdyż jak wykazały oględziny lekarskie, uszkodzenie ciała nie jest ciężkie.

Moge wniesć powództwo cywilne o najęcie domu i zakłócenie spokoju. Moralna strona zagadnienia nie koliduje z prawem.

„Reke należy karać, nie ślepy miecz“ — myślałem. Reka była nieuchwytna, bo poświęcona, namaszczone i chroniona konkordatem.

„Nikt się nie zarządza dobrowolnie pachami. Każdemu dobrze, póki czyści“ — pisał niedawno Zeromski. A ja się zaraziłem.

„Oto jest oblicze duchowe tamtego świata“ — mówiłem do siebie.

W mojej psychice pozostał trwały uraz. W każdej młodej, inteligentnej kobiecie z rzymskiego Kościoła widziałem potencjalne narzędzie klerywalnej mafii.

— Gdy kiedyś — myślałem — ktoś o zarady Kościoła rzymskiego pytał mnie będzie, to wręcz mu powiem, że Kościół rzymski w łomżyńskim powiecie uczył dogmatów Kijem na głbiecie. Kijem, podstępem, jadem, co duszę zatruwa i łamie charaktery.



ulatniającego się, a nie spalonego płomieniem gazu. Stąd po odkręceniu kurka należy nacychmiast gaz zapalić.

**BENZyna** jest zawsze bardzo niebezpiecznym środkiem w naszym domu, mimo że jest często nieodzownym środkiem do wywabiania nia niam z garderoby. Dlatego posługując się benzyną należy bezwzględnie zgasić wszelki rodzaj ognia, a maszynkę elektryczną wyłączyć, papieros zaś zgasić. Opary bowiem benzyny razem z powietrzem stanowią mieszanke, podobną do tej, która pędzi motory spalinowe i przy zetknięciu się z ogniem może wywołać wielki pożar. Pracując więc z benzyną najlepiej otworzyć okno. Dotyczy to również wszelkich innych środków do czyszczenia, szczególnie do czyszczenia parkietów.

**LEKARSTWA** nie wywołują wprawdzie eksplozji, jednak i one mogą stać się przyczyną ogromnych szkód, szczególnie gdy dostaną się do rąk dzieci lub pomyli się jedno

lekarstwo z drugim. Aby więc tego uniknąć lekarstwa należy przechowywać w oryginalnych opakowaniach z nalepką i odpowiednią adnotacją, a szczególnie chować je przed dziećmi.

**WODOCIĄGI** chociaż są nieodzowne w naszym domu, ale i szkody przez nie wywołane mogą być dość przykre. Podczas silnych mrozów najlepiej zamknąć dopływ wody, a przewody opróżnić z zawartości, aby nie pękały. Wiadomo bowiem, że lód potrzebuje więcej przestrzeni, dlatego też przewody pękają na skutek zamarzania w nich wody. To samo również dotyczy butelek i słoików z kompotami, które na zimę należy odpowiednio zabezpieczyć przed mrozem.

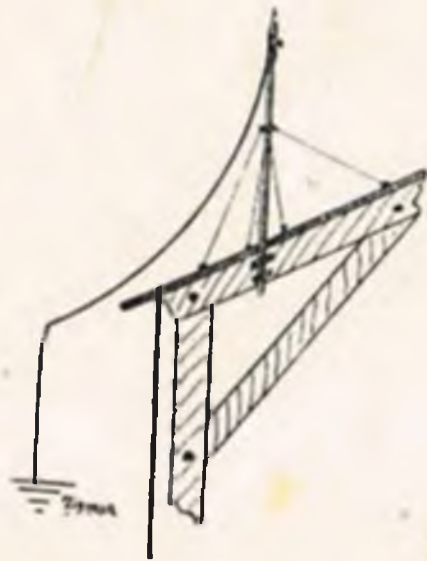
Jak więc widać z tego krótkiego szkicowego opisu, urządzenia, które służą nam mają dla ułatwienia życia w gospodarstwie domowym mogą stać się prawdziwym codziennym niebezpieczeństwem w naszym domu, o ile nie będą odpowiednio konserwowane. (ek)

## ROBIMY PIORUNOCHRON

(Beniaminowi Franklinowi zawdzięczamy zbudowanie pierwszego piorunochronu).

Najważniejszą częścią składową piorunochronu jest kolec. Winien on być ostry i zrobiony z materiału trudno topliwego i niepodlegającego chemicznym działaniom atmosfery. Idealnie byłoby gdyby kolec mógł być zrobiony z druciku platynowego. Drucik taki musi mieć przekrój 2 mm i długości 1,5 cm. Pokrywamy go na długości 5 mm drobnym gwałtem, pozostałą zaś część pilniczkiem szpiczasto zakończony. Otrzymany kolec osadzamy w metalowej oprawce. Na dolną część wbijamy mosięzną rurkę o długości 10 cm i średnicy 3 cm. W miejscach oznaczonych na rysunku rurka posiada otwory, przy pomocy których przykręcamy całość do drewnianego dąłka. Na dąłku wkręcamy przeciwnie 4 kółka służące do zaczepiania sznurków obciążających.

Kolec platynowy.



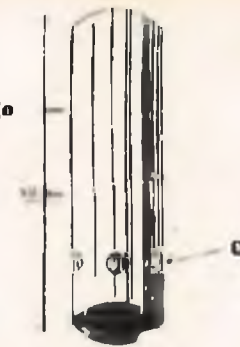
Sposób umocowania piorunochronu na dachu.

Piorunochron trzeba połączyć z ziemią. Za przewodnik używamy linki żelaznej. Końce tej linki przytwierdzamy w zacisku piorunochronu. Przewodnik winien schodzić z dachu łagodnie. Ze względów bezpieczeństwa przewodnik w odległości 2 m od ziemi wchodzi do rurki żelaznej, od której jest wewnątrz izolowany. Rurkę zagłębiamy się w ziemię na kilkanaście cm i przytwierdza się ją do ścian. W odległości 40 cm od fundamentów do-

mu kopujemy w ziemi dół, aby ziemia jego była zawsze wilgotna. Część linki żelaznej mającej wchodzić do ziemi cynkujemy i do jej końca przylutowujemy płytkę cynkowa lub mosięzną. Blachę wrzucamy do dołu i dla utrzymania wilgoci przysypujemy warstwą mialu węglowego. Następnie dół zasypujemy ziemią. Dla ochrony przed rdzą możemy cały przewodnik wraz z rurką polakierować.

(Ta-Gor)

Rurka mosięzna (o otwory).



## PORADY RÓŻNE

## PORADY RÓŻNE

### WYWABIANIE PŁAM Z MARMURU

Chcąc wywabić tłustą plamę z marmuru, trzeba wziąć magnezji palonej, zmieszać z benzyną na gęste ciasto i tym ciastem nasmarować plamę. Gdy ciasto zaschnie, zdjąć je a jeśli jeszcze plama będzie widoczna, zrobić to samo drugi raz. Płamy atramentowe natrzeć roztworem kwasu solnego i zaraz zmyć wodą, uważając, aby kwas nie zajął czystego marmuru.

### CZYSZCZENIE OBRAZÓW OLEJNYCH

10 dkg żółci wołowej, 1/2 szklanki octu, 2 łyżki amoniaku i łyżkę soli kuchennej, wymieszać wszystko dobrze, przykryć i zostawić na 24 godziny. Następnie maczać w tym płynie flanelę i zmywać nią brud z obrazów i natychmiast splukiwać zimną wodą. Następnie upić pianę z białek i płynem, którym podbiegną, po wyschnięciu obrazu, lekko przeciągnąć. Można również myć obrazy zwykłym piwem.

### OWOCE SUSZONE W DOMU NA WLASNY UŻYTEK

Jabłka obrać ze skórki, rozciąć i wybrać twarde środki z ziarnkami. Rozcinać na połówki i rzucać zaraz do zimnej wody, żeby nie czerniały. Gdy oberzemy wszystkie, osączamy je z wody na sicie, następnie sparzamy w gorącej wodzie i suszymy w letnim piecu.

Sliwki do suszenia dobre są duże i dojrzałe, z których pestki łatwo dają się wyjąć. Suszyć je należy w letnim piecu, często odwracając.

Gruszki wybrać duże, dojrzałe i nie nadto soczyste. Obrać i oczyścić ze środków, rzucając do zimnej wody. Po ocieknieniu kłaść do letniego pieca, żeby przewiedły. Tak suszyć przez kilka dni. Niedosuszone wyjąć, złożyć do naczynia, war-

stwami przesypać lekko cukrem i przycisnąć drewnianym denkiem i kamykiem. Po kilku dniach wyjąć spod prasy i dosuszyć w letnim piecu. Przechowywać w słojach.

### PIERNIK

25 dkg miodu, 2 jajka, 25 dkg cukru, 1 łyżkę smalcu, paczkę korzeni, 40 dkg mąki pszennej, 1 łyżeczkę sody oczyszczonej. Miód rozpuścić na ogniu, dodając sody oczyszczonej. Mąkę i wszystkie wymienione dodatki zagnieść na stolnicy, dobrze wyrobić. Aby uzyskać ładny kolor piernika robimy karmel. 2 łyżki cukru i 1 łyżkę wody, opalamy w rondelku na ciemny kolor i wlewamy do ciasta. Na blachę wysmarowaną tłuszczem wyłożyć ciasto i piec w gorącym piecu. Po upieczeniu można piernik posmarować polewą czekoladową: Pół tabliczki czekolady deserowej rozpuścić na małym ogniu dodając trzy łyżki śmietanki słodkiej i 1 łyżeczkę masła. Zagotować parę razy ciągle mieszając i gorącą polewą zalać piernik równomiernie nożem smarując

### MYCIE OKIEN

Najbardziej zanieczyszczone szyby odzyskują zupełną przezroczystość, jeżeli się je wymyje pokrzywą zmaczaną w zimnej wodzie; potem splucze czystą wodą. Sposób specjalnie dobry dla wsi.

### CZYSZCZENIE LAKIEROWANYCH RZECZY

Ramy od okien, drzwi oraz wszystkie rzeczy lakierowane, myją się w wodzie miękkiej z dodaniem ósmej części amoniaku. W płynie tym maczać gąbkę lub miękką szcotełkę i nią wycierać, a następnie wycierać ściereczką.

## SWETRY

Zbliża się chłodna pora roku. Czas pomyśleć o cieplejszym odzieniu. „Demonstrujemy“ swetry wykonane z syntetycznych włókien lub z domieszką wełny. Są one łatwe w praniu i nie tracą fasonu.



SWETER „WOREK“: PRZĘDZA Z MIESZANKI JAGNIECZY WELNY



GLADKO DZIANY, LUŻNY, ZIELONY SWETER Z BIAŁĄ WYPUSTKĄ

# MIESZKANIE I OGRÓD

Dodatek „Rodziny”

Rok I

WARSZAWA, 9. X. 1960

Nr 14

## HIGIENA OSOBISTA

Higiena jest nauką o zachowaniu zdrowia. Jej podstawą jest czystość.

Zamiłowanie do czystości oznacza początek kultury. Epidemie i choroby, to następstwa obojętności na brud.

Ludzie myją się przeważnie rano i ograniczają mycie tylko do twarzy i rąk. Należy codziennie myć całe ciało i to najlepiej wieczorem. Przez mycie ciała usuwamy pył i wydzieliny skóry, hartujemy także skórę.

Pamiętać trzeba o pielęgnowaniu włosów gdyż na nich osiada kurz z mieszkania i ulicy, z czapek, a nadto zanieczyszczają się one od potu, wydzielanego przez skórę głowy

Starac się też trzeba, by paznokcie były za-

wsze czyste. Pod nimi gromadzi się brud, a w nim są bakterie, które w razie skaleczenia w tym miejscu mogą czasem wywołać bolesne zapalenie łożyska paznokcia.

Odzież musi być zawsze elegancka. Nie musi ona być zawsze nowa, ale nie powinna być podarta, ani brudna.

Również o czystość swego mieszkania trzeba dbać tak samo, jak o czystość ciała. Człowiek spędza znaczną część swego życia w mieszkaniu, szkodliwe zatem wpływy, wynikające ze złych i niehigienicznych warunków mieszkania, wywierają stałe działanie na zdrowie. W pierwszym rzędzie należy się starać, by jak najwięcej świeżego powietrza dostawało się do mieszkania.

## WAŻNE DLA MIESZKAŃCÓW MIAST I MIASTECZEK

W gospodarstwie domowym często musimy naprawiać bezpiecznik, kran od wody, zamek w drzwiach, itp. Drobne te naprawy przeprowadzamy sami lub przy pomocy sąsiada. W tych drobnych jednak wypadkach ważne jest, aby oprócz podstawowych wiadomości z danej dziedziny, posiadać również odpowiednie narzędzia. Prąd gaz, czy też woda, to przecież niebezpieczne elementy i niefachowa naprawa takich urządzeń już niejedno kosztowała życie ludzkie.

**PRĄD.** Przed podjęciem naprawy np. grzejnika, lampki nocnej, żelazka itp., natychmiast należy je wyłączyć z sieci. Słusznie mówi się że najniebezpieczniejsze są tzw. niskie napięcia (od 60 do 220 V) a przecież przeważająca ilość urządzeń gospodarstwa domowego posiada właśnie te napięcia.

Szczególnie niebezpieczne, jest równoczesne zetknięcie się z wodą i elektrycznością. Wy-

jątek stanowią tu wszelkie urządzenia elektryczne (pralki, wirówki, grzałki), znajdujące się w nienagannym stanie i mają potrzebne uziemienia. Nie wolno jednak w żadnym wypadku podejmować przy nich jakichkolwiek reperacji, dopóki są podłączone do przewodów elektrycznych lub wodociągowych, lub też gdy stoją na mokrej podłodze.

**GAZ.** Zatrucie czy też eksplozje są wynikiem nieostrożności, manipulowania przy przewodach gazowych, albo nieumiejętnego obchodzenia się z nimi. Dlatego też najlepiej po skończonym gotowaniu czy użyciu łazienki z instalacją gazową, zamknąć główny kurek gazowy, który znajduje się tuż przed samym urządzeniem. Ostrożni zamykają również kurek główny przy gazomierzu, a wiadomo, że taka ostrożność nigdy nie zaszkodzi. Przy zatruciach czy eksplozjach przyczyną jest często nagromadzenie się

# W W A L C E O P O K Ó J



**W** DNIACH od 6 do 9 września 1960 r. toczyły się w Pradze obrady trzeciej z kolei Chrześcijańskiej Konferencji Pokojowej. W konferencji wzięli udział kierownicy oraz przedstawiciele Kościołów starokatolickich prawosławnych i ewangelickich z 27 krajów europejskich i pozaeuropejskich. W ciągu trzech dni prelegenci i zabierający głos w dyskusji jednomyślnie wyrażali wolę dążenia do pokojowego współżycia między narodami, domagali się zakazu produkcji broni masowej zagłady i niebezpiecznych prób z nią. Wyrażali wielkie zaniepokojenie z powodu uzbrajania w broń jądrową i rakietową zachodnioniemieckich oddziałów Bundeswehry. Widmo atomowego grzyba który już raz przyniósł zagładę japońskiemu miastu i bezbronnej ludności, winno zniknąć z powierzchni ziemi. O ile ludzkość tę ziemię zamieszkuje ma żyć w pokoju, pracować, tworzyć i zażywać szczęścia. Ze szczególnym oburzeniem napiętnowano fakt, że niektórzy głosiciele Ewangelii, uchodzący u wielkiej części ludzi wierzących za najwyższe autorytety, zachowują się biernie wobec grożącego światu i ludzkości atomowego niebezpieczeństwa, a nawet zdają się podburzać jedne narody przeciw drugim, jak gdyby nie dostrzegając ogromu następstw swego postępowania. Wystąpienie papieża w ostatnim jego przemówieniu Bożonarodzeniowym, wypowiedzi kardynała Ottavianiego do emigrantów, wydarzenia i usiłowania w czasie niedawnego Kongresu Eucharystycznego w Monachium — są wyraźnymi dowodami, że Watykan nie nawołuje świata do pokoju, a ludzkości do zgody i ewangelicznej miłości. Jest to objaw przykry i bolesny — z całą pewnością daleki od wierności hasłom Chrystusowej Ewangelii.

Ponad 200 uczestników Chrześcijańskiej Konferencji Pokoju w Pradze wezwało społeczność chrześcijańską do gorącej modlitwy i walki o pokój. Poważną troską i łagodną, choć stanowczą persfrazą nacechowane są rezolucje podjęte w wyniku obrad i apele do mężów stanu zgromadzonych na XV Sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ.

Z Kościoła Polsko-Katolickiego udział w Konferencji wzięli J. E. Ks. Biskup Ordynariusz Dr M. Rode i Ks. Dr A. Naumczyk.

Do problematyki poruszanej podczas obrad Ch. K. P. w Pradze wracać będziemy niejednokrotnie w następnych numerach naszego pisma



Porządku: Prezydium Konferencji.

U dołu: widok na salę obrad.

## Uchwały Centralnego Wydziału Rady Ekonomicznej

### ROZSZERZENIE BAZY TEOLOGICZNEJ RADY EKUMENICZNEJ

W dniach 16—24 sierpnia br. odbyła się w uniwersyteckim mieście St Andrews w Szkocji konferencja Centralnego Wydziału Świątowej Rady Kościołów, na której m. in. uchwalono rozszerzyć tzw. „bazę”, określającą Radę Ekumeniczną jako „wspólnotę Kościołów uznających Pana naszego Jezusa Chrystusa jako Boga i Zbawiciela”.

Nowe brzmienie bazy, stanowiącej fundament wiary wszystkich zjednoczonych w Radzie Ekumenicznej Kościołów, będzie oddane pod głosowanie Plenarnemu Zgromadzeniu Rady mającemu się odbyć w Nev Delhi w listopadzie 1961 roku. Dosłowne jego brzmienie jest następujące:

„Rada Ekumeniczna Kościołów jest wspólnotą Kościołów wyznających Pana Jezusa Chrystusa zgodnie z Pismem Świętym jako Boga i Zbawiciela i dlatego wspólnie dążących do wypełnienia tego, do czego są powołane, na chwałę Boga Ojca, Syna i Ducha Świętego. Wydział Centralny w objaśnieniu powyższego nowego sformułowania podkreśla, że „baza” nie jest wyznaniem wiary, ani pełnym wykładem nauki chrześcijańskiej, lecz ma tylko być wyrazem tego, co jest podstawą naszej współpracy i punktem wyjścia naszych rozmów”.

### W SPRAWIE PRZYJĘCIA CHIN LUDOWYCH DO ONZ

Wydział Centralny zwrócił się do Komisji Kościołów do Spraw Międzynarodowych z prośbą o stworzenie warunków umożliwiających Chinom Ludowym przyjęcie do Organizacji Narodów Zjednoczonych. Dyrektor Komisji oświadczył przy tym, że izolowanie 650-milionowego narodu od pozostałego świata jest sztucznym i coraz niebezpieczniejszym stanem i że nie może dojść do zawarcia układu o rozbrojeniu albo zawieszaniu prób broni atomowej, póki rząd Chin Ludowych nie weźmie w tym udziału.

### W SPRAWIE WOLNOŚCI WIARY

Wydział Centralny zatwierdził sprawozdanie Komisji do Spraw Prozelityzmu i Wolności Wiary. Sprawozdanie m. in. jest wezwaniem na Kościoły, aby szanowały przekonania innych Kościołów. Każdy jako dojrzały człowiek ma prawo przejścia do innego Kościoła i do odgraniczania się od takich akcji kościelnych, które pod płaszczykiem niesienia pomocy materialnej lub społecznej próbują wywierać wpływ na potrzebujących.

### PRZYJĘCIE OŚMIU NOWYCH CZŁONKÓW

Wydział Centralny zgodził się na przyjęcie ośmiu nowych członkowskich Kościołów. Do nich należą: Syryjsko-Ortodoksyjny Patriarchat Antiochii i całego Wschodu, liczący około 700.000 chrześcijan; nowozałożony Kościół anglikańskiej prowincji Afryki Wschodniej, mający 320.000 członków i obsługiwany przez 400 afrykańskich duchownych; Kościół ewangelicki Madagaskaru, liczący 265.935 członków; Londyński Synod Misyjny na Madagaskarze, niezależna społeczność kościelna, licząca ogółem 62.000 członków; Kościół ewangelicki w Togo, 40.000 członków; Kościół metodystyczny Ghany, 153.000 członków; Kościół prezbiteriański Republiki Korei, 191.000 członków; Sundanezyjski Kościół w Idonezji; mały Kościół mniejszościowy w kraju z przeważającą ludnością mahometańską, liczący 9.300 członków. Liczba członkowskich Kościołów Rady Ekumenicznej wynosi obecnie 178. (K)

## GRYPA

W okresie jesiennej szarugi zwiększa się ilość zachorowań na grypę. Grypa, choroba częsta, banalna, często niesłusznie jest bagatelizowana. Próbny „przechłodzenia grypy” nieraz kończy się poważnym schorzeniem (jak zapalenie płuc, mięśnia sercowego itp.).

Grype wywołuje wirus. Choroba jest niezmiernie zaraźliwa przez bezpośredni kontakt z chorym. Zakażenie przebiega na drodze zetknięcia się z wydzieliną z nosa i gardła chorego (przy kaszlu, kichaniu). Zdarza się też zakażenie pośrednie przez przedmioty zanieczyszczone wydzieliną z nosa, gardła, lub śliną chorego.

Grypa zaczyna się nagle. Najczęstsze objawy to: silny ból głowy, bóle mięśniowe określane zwykle jako „łamanie w kościach”, wysoka temperatura, brak apetytu, czasami krwotaki z nosa i wymioty. Chory czuje się źle.

Konieczne, w wypadku niepokojącej grypy, jest położenie się na 5—6 dni do łóżka. Stosujemy preparaty napoju (aspiryna, piramidon, chinina), duże ilości płynów, szczególnie herbaty z rumianku, lub kwiatu lipo-

wego, oraz witaminy C, czy w postaci naturalnej, jako sok z cytryn, lub głogu, czy też w tabletkach. Dieta lekkostrawna.

Jednym z często spotykanych błędów w kuracjach grypy na własną rękę jest podawanie choremu alkoholu. I tak już serce jest zmęczone temperaturą i przyspieszonym rytmem, nie wolno je więc jeszcze bardziej przeciążać.

Grypa często występuje w postaci epidemii ogarniającej całe kontynenty. Pamiętajmy niedawna grypę azjatycką. Każdorazowo wirus grypy atakujący ludzkość jest trochę odmienny od poprzedniego. Dlatego też doświadczenia ze szczepionkami grypy do tej pory nie dały pozytywnych rezultatów. Jedynym sposobem zapobiegania grypie jest odosobnienie chorych (nie odwiedzajmy chorych na grypę!), bardzo dokładne przestrzeganie higieny osobistej i częste płukanie gardła środkami dezynfekującymi, choćby ciepłą wodą z dodatkiem 1% tyżeczki (na szklankę) soli kuchennej.

Dr A. Matuszyńska

## Z ŻYCIA PARAFII

15.VIII.1959 — 15.VIII.1960

W pierwszą rocznicę powstania parafii w Bezku pow. Chełm w dniu Wniebowzięcia Najświętszej Maryi, Panny wypełnił się kościół po brzegi.

W uroczystości parafialnej oprócz miejscowego proboszcza wziął udział Kanclerz Kurii Biskupiej Ks. T. Majewski z Warszawy oraz Ks. Proboszcz J. Sobala z Chełma.



Starochrześcijańskim zwyczajem — kobiety, w czasie nabożeństwa stała na lewej stronie.



Kapłani w otoczeniu grupy parafian z Bezka



Fragment procesji po uroczystej Sumie.

## MĘCZENNICY PIERWSZYCH WIEKÓW

Dokończenie ze str. 2

ho era męczenników dawno już przeminęła. Domaga się jednak Bóg od nas życia w wierze, życia zgodnego z zasadami wiary naszej. Czy je prowadzimy?

12 października Kościół czcił pamięć Św. Maksymiliana, założyciela Kościoła w Lorch pod Passawą. Ten mężny i nieustraszony biskup misyjny działał w dobie najwyższego nasilenia prześladowań, nawracając pogan zamieszkujących północne rubleże cesarstwa rzymskiego. Ponosił śmierć za wiarę około roku 254, pomnażając zastęp mało znanych męczenników pierwszych trzech wieków.

M. Pilarski



# Z KRAJU I ZE ŚWIATA

W Warszawie obecnie jeździ 2061 taksówek. Najwięcej z nich, bo 1095 należy do prywatnych właścicieli, 933 to własność MPT, zaś 39 to własność spółdzielni.

\*

Na podmiejskiej Chełmskiej Górze w Koszalinie odkryto olbrzymie cmentarzysko wczesnośredniowieczne. Na obszarze 15 arów znajduje się około 3 tysiące szkieletów. Szczegółowe badania pozwoliły stwierdzić, że trzon ludności zamieszkującej w tym czasie na terenie Koszalina stanowili Słowianie.

\*

Na uniwersytecie w Kalifornii przeprowadzono dokładną analizę jednego z meteorytów, który spadł na ziemię w 1950 r. Analiza ta dała ciekawe wyniki — masa meteorytu zawiera pewien procent związków organicznych, typowych dla przemian biochemicznych, które leżą u podstaw życia.

\*

W ZSRR skonstruowano maszynę, która czyta książki niewidomym. Aparat pracuje na zasadzie przekształcania światła w impulsy elektryczne. Specjalny system optyczny wędruje wzdłuż wierszy przy pomocy maleńkiego przyrządu. Odbicia poszczególnych liter przekształcane są w sygnały dźwiękowe. Czytający uchem łowi te sygnały.

\*

Grupa inżynierów towarzystwa budowlanego w Londynie opracowała projekt budowy mostu nad kanałem La Manche. Most stworzy dogodną i taną komunikację między Francją a Anglią. Budowa mostu według projektu trwać będzie 6 lat. (b)

## ANEKDOTY

Gdy Karol I dowiedział się, że Szkoci wzięli za jego wydanie Anglikom 800.000 funtów, zawołał:

— Dobrze! Wole być w mocy tych, którzy za mnie tyle zapłacili, niż u tych, co mnie tak nędznie sprzedali.

\*

Dziewiętnastowieczny sekretarz kryminologii — Lombroso — nabył raz na targu żywego kruszka. Znajomemu, który go zapytał o powód tego zakupu wyjaśnił:

— Słyszałem, że te ptaki żyją do trzystu lat. Nie zupełnie w to wierzę i postanowiłem sprawdzić osobiście...

\*

Degas — malarz francuski — gościł raz u siebie pewnego mecenasa sztuki, który wyraził swe zdziwienie, iż pracownia malarza nie jest ozdobiona ani jednym z jego obrazów.

— Ależ, panie — wyjaśnił Degas — każdy z moich obrazów jest wart przeszło tysiąc franków. Ja zaś jestem za błędny na to, ażeby dla przyozdobienia pracowni poświęcić taką sumę.

## HUMOR

### W WARSZAWSKIM TRAMWAJU

— A! wolałbym, żeby pan mnie uderzył, niż tak boleśnie nadeptał.

— Nie wiedziałem, trzeba było mnie o tym uprzedzić.

### NA WARSZAWSKIEJ ULICY

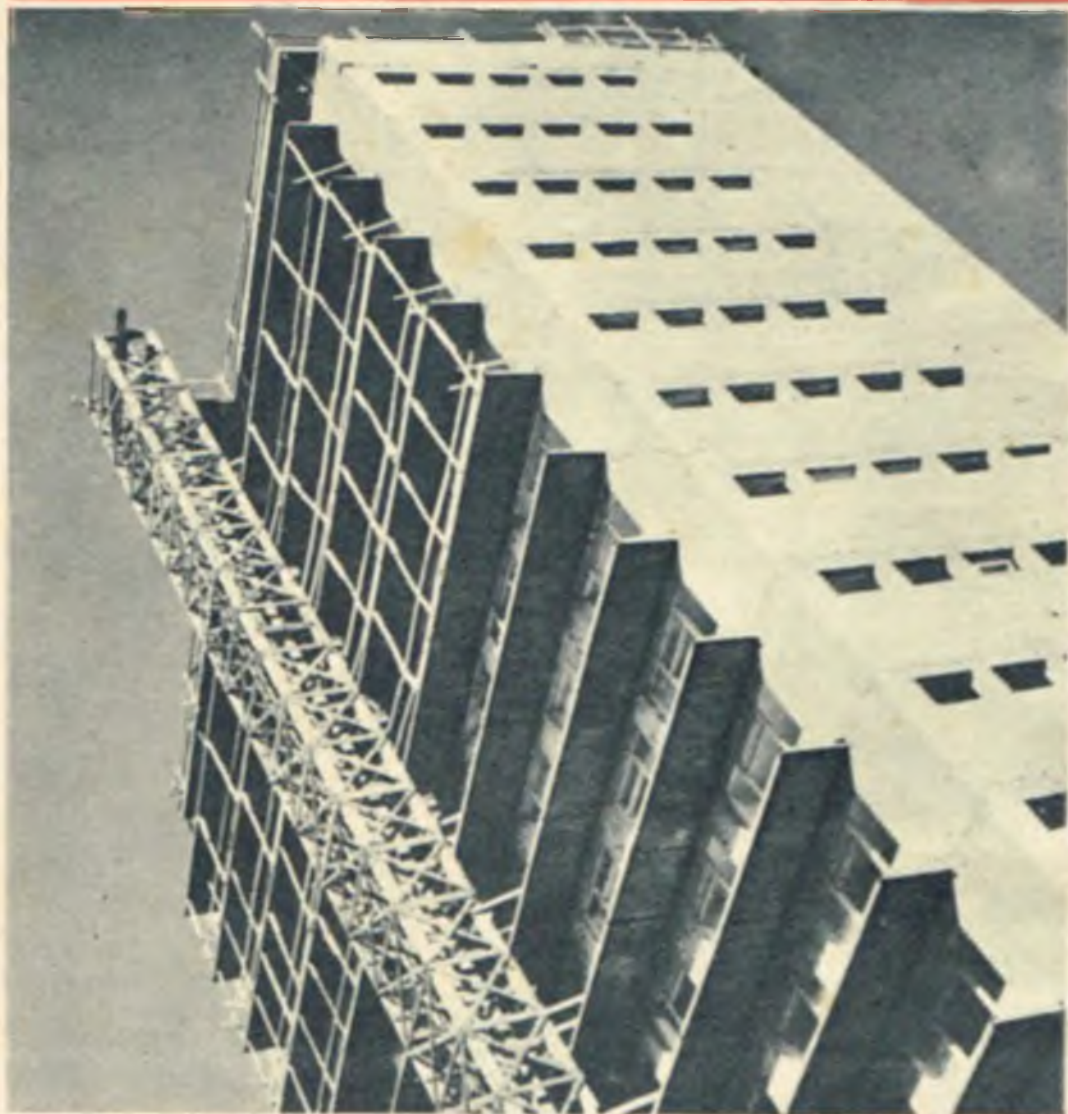
— Czy to Pańska ulica?

— Nie, nie moja.

— Ja się nie pytam, czy ona do pana należy, tylko czy to Pańska?

— Przecież mówię, że nie, to Wspólna. (b)

W WARSZAWIE POWSTAJĄ CORAZ TO NOWE OSIEDLA,  
CORAZ TO NOWE BUDYNKI MIESZKALNE



Zdjęcia: J. KRĘCZMAŃSKI